MAREK BRAUN

Biuro Rady Dyscypliny
Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie
Data 2021 -02- 01
L.dz. ...

# „NIE PAMIĘTAM...
# NIE...
# JEDNAK PAMIĘTAM"

Recenzja pracy doktorskiej w dziedzinie sztuk plastycznych w zakresie dyscypliny artystycznej sztuki piękne pana Marcina Pietucha pt.

**„Wystawa jako spektakl"**

Instalacja jako scenografia wystawy- spektaklu na przykładach wybranych scenograficznych projektów wystaw (Rynek Podziemny- Śladem europejskiej tożsamości Krakowa, Cytadela- Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Geopark- Wystawa edukacyjna).

Praca powstała na Wydziale Scenografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pod kierunkiem dr hab. Pawła Dobrzyckiego prof. ASP.

Siedziałem na widowni teatru w oczekiwaniu na rozpoczęcie porannego spektaklu dla młodzieży. Panował gwar.

„Bądźcie cicho bo ci co poszli do filharmonii mają jeszcze gorzej!"- powiedziała Pani Króliczkowa. „Ale ci co poszli na wystawę to mają lepiej"- odkrzyknął jakiś śmielszy.

Rozumiałem wprawdzie, że teatr czy filharmonia- zwłaszcza oferowane pod przymusem- nie koniecznie wprawiają w euforyczny nastrój młodzież nie nastawioną na ten sposób obcowania z kulturą, ale zastanowiło mnie czemu niby wystawa ma być większą atrakcją. Rozsądnym wyjaśnieniem wydawało mi się to, że kilka dni wcześniej otworzono nową siedzibę Muzeum Śląskiego.

O nowej siedzibie i nowej ekspozycji było głośno w całym mieście. Katowice żyły tym wydarzeniem i to – jak sądzę- wystarczało, aby „wystawa" jawiła się jako więcej obiecujący sposób na spędzenie przedpołudnia bez obowiązkowych lekcji.

Kilkanaście lat później moje rozważania nad „wystawami" zostały uzupełnione, wzbogacone dzięki pracy doktorskiej Pana Marcina Pietucha pt. „Wystawa jako spektakl"- Instalacja jako scenografia wystawy- spektaklu na przykładach wybranych scenograficznych projektów wystaw ( Rynek Podziemny- Śladem europejskiej tożsamości Krakowa, Cytadela- Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, Geopark- wystawa edukacyjna).

Marcin Pietuch ukończył Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki krakowskiej ASP w 1994 roku realizując pracę dyplomową pod kierunkiem prof. Zofii Medweckiej. Nieco wcześniej od roku 1992 rozpoczął współpracę z telewizją będąc asystentem scenografa przy realizacjach teatrów telewizji. Współpracował ze scenografami: Markiem Grabowskim, Ryszardem Melliwą, Krzysztofem Tyszkiewiczem, a także reżyserami: Kazimierzem Kutzem, Robertem Glińskim, Krzysztofem Nazarem, Andrzejem Łapickim, Mariuszem Grzegorzkiem. W tym czasie powstało kilkanaście samodzielnych realizacji o charakterze koncertowym dla następujących wykonawców: Armia, Daab, Stare Dobre małżeństwo, Vader, 2Tm2,3, Tomasz Stańko, Michał Urbaniak, Kora, Lech Janerka. Wymieniam nazwiska i realizacje aby zwrócić uwagę na to, że pierwsze lata działalności telewizyjnej wywarły zasadniczy wpływ na wybór dalszej drogi zawodowej młodego wówczas twórcy. Telewizja to osobny świat rządzący się własnymi prawami i regułami, ale Marcinowi Pietuchowi udało się

ochronić wrażliwość własną i tą jej część, która rozwinęła się podczas studiów na Krakowskiej ASP. Ryzykuję takie stwierdzenie opierając się na słowach autora pracy doktorskiej, który w omówieniu części projektowej często podkreśla swoje malarskie spojrzenie na projektowaną, stwarzaną przez siebie przestrzeń, a także opisuje techniki malarskie, rzeźbiarskie, których używał podczas realizacji niektórych projektów. I to jest- również można by rzec- „znak firmowy" Marcina Pietucha, oprócz samej fazy projektowej Marcin zajmuje się również realizacją swoich dzieł. Oczywiście zajęło to kilka lat, aby od skromnych początków doszło do powstania firmy „ Fabryka dekoracji". Mogę tylko dodać, że Marcin Pietuch i „Fabryka dekoracji" są znani w środowisku telewizyjnym, filmowym, teatralnym i wśród firm eventowych. Portfolio zatytułowane „Pietuch" jest skromnym zapisem kilkudziesięciu lat artystycznej i projektowej działalności pana Marcina. Warto zwrócić uwagę na szkice koncepcyjne i zdjęcia z faz realizacji projektów. Dają one wyobrażenie jak wielką ilością pracy musi wykazać się projektant i realizator, aby doprowadzić do finału swoje dzieło.
A więc kim właściwie jest Marcin Pietuch? Czy jest jedynie projektantem i realizatorem swoich projektów? Nie, nie sądzę. Myślę, że bardziej właściwym określeniem było by nazwanie pana Marcina poszukiwaczem. Marcin Pietuch poszukuje nowych terenów do realizacji swoich pomysłów, na których jest w stanie wykorzystać swoje doświadczenia, te ze sfery projektowej i realizacyjnej. Te doświadczenia skłoniły go do podjęcia prób w innej specjalności projektowej. „Wystawiennictwo"- choć nazwa nie brzmi jakoś szczególnie pięknie i nie oddaje złożoności zagadnień projektowych oraz problemów realizacyjnych, to jednak określa szerokie spektrum nowej działalności projektanta. Nowej? Też nie ,bo trwa ona także już od kilku ładnych lat. Nie zawsze udział w konkursach przynosił sukcesy, ale jeżeli już się pojawiały to powstawały dzieła znaczące./ Warto spojrzeć na wymienione przez autora zestawienie zawarte w pracy doktorskiej/. Nie zawsze tryumf w konkursie świadczy o jakości dzieła. Pan Marcin wymienia również te projekty, które nie doczekały się realizacji, ale przecież są częścią jego drogi twórczej i stanowią niewątpliwy wkład w jego doświadczenie zawodowe i życiowe. To wielka sztuka być zarówno projektantem jak i biznesmenem odpowiedzialnym za powodzenie firmy i pracę innych ludzi. Marcinowi Pietuchowi udaje się łączyć te –niekiedy- przeciwstawne umiejętności. Praca w zespołach to szczególna umiejętność, którą Marcin posiada. Nie sposób wyobrazić sobie realizacji tak złożonych projektów w pojedynkę, a zatem kolejną cechą doktoranta jest umiejętność organizacji zespołów twórczych. Opisuje te działania w swojej pracy doktorskiej, przypominając –sobie i nam- na

czym polega praca zespołowa. „Pamiętnik" stworzony ze zdjęć makiet ,szkiców projektowych, rysunków technicznych, zdjęć z planów telewizyjnych, kolejnych faz realizacji projektów, a także kilku malarskich szkiców ukazuje jak w ciągu kilkudziesięciu lat pracy zmieniał się warsztat projektanta, a także on sam. Pamiętnik „Pietuch" stanowi niezwykle interesujące uzupełnienie pracy doktorskiej, tym bardziej, że przy wnikliwszym spojrzeniu rozpoznajemy, przypominamy sobie, że przecież gdzieś to widzieliśmy, skądś to pamiętamy. Ale czy ktoś znał nazwisko twórcy?

Kraków jest miastem w którym moja rodzina w obrębie plant żyje od kilku pokoleń. Rynek Główny jest ważnym obiektem urbanistycznym miasta. Nie pamiętam od kiedy go pamiętam. Zmieniał się przez lata podobnie jak ja. Pamiętam gomułkowską szarzyznę i zapalane wieczorem gazowe latarnie w Sukiennicach dające delikatną zielonkawą poświatę. Pamiętam zapach gotowanych potraw unoszący się w bramach i podwórkach. W epoce Gierka lokatorzy kamienic przenosili się na nowe osiedla, rynek pustoszał, mieszkańców zastępowały biura i siedziby różnych dziwnych organizacji i stowarzyszeń, ale kwiaciarki były zawsze. Była też fontanna ze znakami zodiaku i żabami na mosiężnych liściach, acha i gołębie też były zawsze i hejnał z Wieży Mariackiej. Stan Wojenny i przepychanki, aby nie dać się złapać w kocioł na rynku trzeba było uciekać na planty. Muzeum w Pałacu Krzysztofory też było dla mnie zawsze i delikatesy obok Hawełki i wiele innych miejsc. Zapomniałem, że obok Pałacu Potockich- tam gdzie nadal ma siedzibę Piwnica pod Baranami -był sklep spożywczy zamieniony w tych wojennych czasach na posterunek MO- zresztą był kryzys i w sklepie było mało co. Pamiętam kamienne kocie łby usypane w pryzmy podczas wymiany nawierzchni płyty rynku, które zostały zastąpione gładkimi taflami ułożonymi we wzór czytelny z lotu ptaka- kilka lat temu po pracach konserwatorskich wymienione ponownie na coś w rodzaju bruku. W tym czasie zniknęła fontanna, kwiaciarki dostały jednakowe parasole, hejnał grał jak przed laty, a w kamienicach rozgościły się hostele i niezliczone knajpy z ogródkami. Pewnego razu zobaczyłem, że w miejscu fontanny wyrosła niskorosła szklana piramida- świetlik podziemnego muzeum. O tym powstającym pod powierzchnią Rynku Głównego nowym muzeum było głośno w mieście, gminie i powiecie pisano o nim nawet w internecie. Czekano w napięciu, bo miało być nowocześnie i jak nigdzie.

Wtem!

Pewnego dnia otwarcie, tłumy krakowian i turystów.

Najlepiej jednak ideę tego co się wtedy zdarzyło i co wreszcie mogliśmy zobaczyć opisuje w swojej pracy doktorskiej współtwórca zdarzenia pan Marcin Pietuch. Warto zagłębić się w ten tekst gdyż nie jest on jedynie opisem powstałego i zrealizowanego niezwykłego projektu, ale jest to kredo projektanta. Projektanta świadomego swoich dokonań , wartości i celu powstałych realizacji. Autor oprócz wystawy „Rynek Podziemny- Śladem europejskiej tożsamości Krakowa" daje nam szansę na spojrzenie- okiem projektanta- na dwa inne przykłady swojej twórczej pracy: „Muzeum X Pawilonu cytadeli Warszawskiej", „Geopark Kielce, wystawa w Centrum Edukacji". Praca doktorska podzielona jest na rozdziały i podrozdziały, poprzedzona jest odautorskim wstępem i zakończona podsumowaniem wraz z aneksem dokumentacyjnym. We wstępie autor zapoznaje nas ze swoimi doświadczeniami artystycznymi związanymi z tworzeniem wystaw interaktywnych opierających się w swojej formie wizualnej na instalacjach scenograficznych.
„Scenograficzna instalacja multimedialna, powstająca wskutek nowatorskich działań artystycznych, z zespolenia różnych środków wyrazu i przedstawianych obrazów tworzy swój własny świat wewnętrzny, który nazywam „rzeczywistością wystawy". W rzeczywistości tej, dzięki interaktywnym funkcjom instalacji, widz staje się aktorem".

Zespalając architekturę, elementy scenografii, mediów i scenopisarstwa wywodzącego się z teatru, filmu i telewizji projektant- producent wywołuje emocje zwiedzającego, które za pomocą odpowiednio uporządkowanych i uzupełniających- za pomocą współcześnie stworzonej scenografii- artefaktów zapada w pamięć szybciej i głębiej, niż działoby się to tylko na poziomie intelektualnym- właściwym ekspozycjom klasycznym.

„Ten świat- rzeczywistość wystawy- jest równocześnie „filmem" powstającym w umyśle widzów. Scenariusz ma na celu wywołanie prawdziwych emocji i obrazów. Powstaje zrozumiała wirtualna rzeczywistość przenosząca odbiorców do świata opisywanych wydarzeń. Emocje wraz z obrazami tworzą łatwo zapamiętywane znaki ikoniczne i symboliczne. Nierzadko odwołują się one do współczesnej kultury, masowej, rozrywki- zasobów, które odbiorca zna, rozumie i wobec których odczuwa wcześniej utrwalone swoiste odczucia".

„Bezpośrednie obcowanie z oryginalną substancją- obiektami muzealnymi, makietami, artefaktami- obudowaną multimedialnymi środkami wyrazu tworzy nową wartość w obszarze sztuk wizualnych z jednej strony korzystających

z możliwości techniki XXI wieku, z drugiej dostosowaną do percepcji współczesnego widza".

Zwrócenie uwagi na przemiany w sposobie przyswajania informacji- możliwość oddziaływanie na wszystkie zmysły- dzięki współczesnej technologii, a także uwzględnienie zmian, które ukierunkowują współczesnego odbiorcę do poszukiwań skojarzeń i odbioru wielowątkowego, skłoniły pana Marcina Pietucha do rozwinięcia klasycznej narracji linearnej i uzupełnienie jej w tworzonym scenariuszu wystawy o narrację sieciową lub mieszaną. Tak konstruowane scenariusze charakteryzują się różnym stopniem złożoności. Zależne są one od różnego sposobu podawania treści. Tak kształtowana „opowieść" zawiera wszystkie elementy scenariusz linearnego, a jednocześnie pozwala na traktowanie poszczególnych jego części jako zamkniętych całości. Taki układ pozwala na narrację wielowątkową- w obrębie tematu- z pominięciem chronologii. Jak pisał sam autor: „ Można określić takie przedstawienie treści jako film w filmie, albo- zapożyczając terminologię z literaturoznawstwa- jako kompozycję szkatułkową powieści znaną na przykład z „Rękopisu znalezionego w Saragossie" Jana Potockiego. Zjawisko to w szczególności widoczne jest przy tworzeniu gier interaktywnych".

Jak zaznacza autor w doktoracie stara się opisać swoją postawę twórczą, dzieląc się refleksjami z zawodowych doświadczeń oraz metod pracy, jak również próbuje zarysować portret współczesnego widza, potencjalnego odbiorcy wystawy. W rozdziale pt. „Postawa twórcza" pan Marcin rozwija myśli zaznaczone we wstępie. Wracając do początków swej przygody z telewizją i malarstwem podkreśla jak ważnym aspektem była dla niego funkcja łączenia projektu z wykonawstwem, ale jednocześnie wskazuje jak wiele zmian technicznych i technologicznych pojawiło się w trakcie jego wieloletniej działalności i jak te nowe możliwości wpływały na sposób odbioru dzieła. Jako najbardziej charakterystyczne cechy swojej pracy rozgrywającej się w szeroko rozumianych przestrzeniach telewizyjnych wymienia: krótki okres trwania dzieła, a mimo to intensywność wizerunku scenografii powielanej przez media. To spostrzeżenie uświadomiło mu, że aby w przekazie nowych mediów zostać zapamiętanym, konieczne jest skojarzenie obrazu z emocjami. Trudno się z tym nie zgodzić bo wszak od dawna operuje się pojęciem przestrzeni medialnej, a przecież zasadnicze zmiany dokonuję się w niej również dzięki postępowi technologicznemu. Pojęcie przestrzeni medialnej jest terenem ciągłych badań socjologicznych, psychologicznych oraz innych nauk społecznych. W naszej cywilizacji, w jej tradycji i kulturze i określają różne miejsca związane

z bieżącym sposobem komunikacji interpersonalnej służącej do prowadzenia lokalnego życia społecznego- do wymiany informacji. Upraszczając -proces ten jest ciągły, rozłożony w czasie i kształtowany przez pojawiające się nowe możliwości przekazu. Od rytów naskalnych, pojawienia się pierwszych form alfabetu, wynalezienia druku itd. do współczesności i internetu. Informacje zawierają treści, a te budzą emocje. Właśnie sposobowi budowania emocji u odbiorcy poświęca wiele uwagi autor opracowania. Jego- jak sam podkreśla- malarskie podejście do przestrzeni projektowanej zwraca szczególną uwagę na wykorzystanie światła i jego użycia- stworzenia emocjonalnej aury możliwej dzięki wykorzystaniu współczesnych środków. Pan Marcin nie skupia się jedynie na opisie dostępnych i używanych przez niego technologii, ale prowadzi interesujący wykład o możliwych interakcjach pojawiających się z połączenia działań teatralnych, filmowych, telewizyjnych i eventowych w jedną spójną całość.

„Interakcja ta oparta jest na indywidualnym doświadczeniu widza, a co za tym idzie, na pojmowaniu przedstawianych mu obrazów...Posługując się kodem przekazu zrozumiałym dla różnych grup widzów, dociera się do ich wyobraźni w sposób klarowny. Jeśli pominąć różnice estetyczne, przekaz jest jednakowy i sprowadza się do wyreżyserowanej treści". Ten zabieg wykorzystywany jest w projektowanych i opisywanych przez Marcina Pietucha wystawach jego autorstwa. Oczywiście ma on świadomość , że pojmowanie „obrazów historycznych" jest ściśle związane z doświadczeniem odbiorców, a działania te powiązane są z dydaktyką, która jest istotą wystawiennictwa historycznego.

Odwołując się do swoich doświadczeń telewizyjnych pan Marcin zauważa, że od około 2000 roku zaczęło się zmieniać postrzeganie informacji przekazywanej na żywo. Aktualności zawarte w przekazach newsowych i ich wizerunek stopniowo stawały się weryfikowalne przez użytkowników internetu. A zatem w przestrzeni poszczególnych stacji telewizyjnych zdarzenia , fakty stawały się informacjami często opatrzonymi komentarzami narzucającymi interpretację odbiorcom. To spostrzeżenie, a także zauważalny wzrost ilości informacji i kanałów informacyjnych, a jednocześnie spadek selektywności co do wagi poszczególnych wydarzeń spowodował, konieczność zadania pytania: co stanowi o wadze zdarzenia i istocie prawdy w informacji? Mniej więcej w tym czasie pojawiły się pojęcia: statystyczny widz i oglądalność. Pojęcia te związane są z tzw. profilowaniem programu pod kontem gustu odbiorców mającym na celu zwiększenie oglądalności, a wpływającym na wzrost zysków z emitowanych reklam. Taki sposób działania skłaniał do syntezy i uproszczeń, nie zawsze

właściwych. Praca w telewizji była dla dyplomanta poligonem doświadczeń zawodowych i polem obserwacji tyczącym relacji między mediami i odbiorcą. Projektując przestrzeń- scenografię dla różnych programów, uczestnicząc w ich realizacji zyskiwał coraz większą- nierzadko zaskakującą -wiedzę o naturze ludzkiej. Przykładem niech będzie popularny kilka lat temu program typu *reality show „ Big Brother",* który uzmysłowił Polakom jak bardzo lubimy podglądać innych ludzi. Ale czy tylko Polakom? Wszak wojeryzm nie jest przypisany do nacji, a związany jest z szeroko pojętą ludzką naturą. Niemniej jednak te obserwacje i doświadczenia zbierane przez lata głównie w telewizji- nierzadko nie najlepiej mówiące o naszej naturze- posłużyły do wyciągnięcia wniosków, które stały się istotne w procesach projektowych pana Marcina Pietucha. Właśnie zgłębianie ludzkiej natury w połączeniu z zawodowym doświadczeniem i wyobraźnią projektanta stały się niejako „znakiem firmowym" w metodzie pracy i realizacjach jego przestrzeni wystawowych. Poszukiwaniom rozwiązań przestrzennych towarzyszy pytanie jaka może być „Przewidywana postawa odbiorcza"? „Tempo zmian społecznych jest większe i szybsze niż możliwości poznawcze jednostki. Podstawowym źródłem informacji, odpowiedzi, rozwiązań (także rozrywki) jest internet- świat którym rządzi uproszczenie. Sama sieć również szybko się zmienia...Zaciera się różnica gatunkowa pomiędzy telewizją, a internetem. Zlewają się one w jeden nierozróżnialny obraz, uzupełniany możliwościami animacji komputerowej i cyfrowej obróbki obrazu. Znoszone są również granice formalne między sztuką, a rynkiem komercyjnym...Znika podział na scenę i event. Działania artystyczne mogą wyjść poza ustalone ramy fizycznych budynków...łącząc ludyczne imprezy z obcowaniem ze sztuką...Zanik ram oddzielających widownię od sceny stwarza możliwość potraktowania każdego widza indywidualnie". Próby tworzenia artystycznych instalacji multimedialnych- jak sądzi projektant- mogą stanowić miejsce łączenia poszczególnych jednostek w społeczność. Elitarność sztuki nie może być traktowana jako niedostępność, zamknięcie na nowe. Ludzką potrzebę uczestniczenia w wydarzeniach artystycznych odzwierciedla liczba widzów ustawiających się w kolejkach do galerii, muzeów, kin. Na tę potrzebę sztuka powinna odpowiadać". Nie mam pewności czy egalitaryzm w sztuce jest możliwy i czy jest w ogóle konieczny? Może jestem w błędzie, ale jednak indywidualnego odbioru, właściwego dla kondycji intelektualnej odbiorcy nic nie jest w stanie zastąpić. Nie stoi to jednak w opozycji do szlachetnych i sensownych prób upowszechniania kultury.

Zawody Jerzego Skarżyńskiego.
Jednym z zawodów pana Jerzego Skarżyńskiego była scenografia teatralna i filmowa. Tę pasję realizował wraz z żoną Lidią Mintycz Skarżyńską.
Innego rodzaju zawodem było zrealizowanie swojego marzenia o wyprawie pod egipskie piramidy. Kair zachwycił pana Jerzego swym gwarem, kolorem i światłem tak innym niż to do którego przywykł w Europie. Wielkie Muzeum w Kairze przy placu Tahrir otoczone jest najlepszymi restauracjami, luksusowymi hotelami, meczetami i kościołami. Jego zbiory mimo niezbyt sprzyjającym warunkom ekspozycyjnym zachwycały pana Jerzego. Wnętrza ekspozycji podzielone eksponatami chronionymi staromodnymi gablotami z różnych okresów budowały niepowtarzalny klimat odkrywania, przygody. Piramidy w Gizie oddalone są od centrum Kairu o kilkanaście kilometrów, właściwie miasto podpełzło do nich. Tłumy turystów i naganiaczy z wielbłądami widoczne są na tle pustyni. Pan Jerzy poczuł –jak to określił- ogarniającą go panikę. Monumentalne bryły nie robiły na nim takiego wrażenia jakiego oczekiwał w swojej wyobraźni. „Wdepnąłem w jakiegoś porzuconego w piasku kebaba i to był koniec. Marzyłem, aby wrócić do Krakowa".

No cóż pan Jerzy zmarł w 2004 roku i nie doczekał otwarcia nowej siedziby Wielkiego Muzeum Egipskiego, które ma być otwarte po wielu opóźnieniach w 2021. Miasto otacza piramidy z trzech stron otwierając widok na pustynie w kierunku południowo zachodnim. Budowa nowego gmachu ma być współczesną, atrakcyjną formą prezentacji zbiorów i ma korzystnie wpłynąć na ekonomię Egiptu. Magia piramid – Magiczny Kraków. Znika magia miejsc. Kraków – odkąd przekroczył swoją skalę- także stał się bardziej atrakcją turystyczną niż miastem, które emanuje swoistym klimatem. Zmieniły się oczekiwania i pewnie także wrażliwość odwiedzających „Prastary Gród Kraka". Liczy się atrakcja, która ma zapewnić większą oglądalność- większą ilość turystów- większą ilość środków w budżecie miasta.

Pan Marcin Pietuch ma tego świadomość. Jego starania nakierowane są na pogodzenie sprzecznych z pozoru oczekiwań. W swoich projektach stwarza światy, które dają szansę na pogodzenie tych sprzeczności. Ma świadomość, że to co dzisiaj tchnie świeżością, za kilka dni, tygodni, miesięcy może się opatrzyć i pozostanie jedynie pretensjonalnym świadectwem czasu kiedy powstało.

Cztery metry pod poziomem Rynku Głównego powstało dzieło niezwykłe. Tak właśnie dzieło, bo przekracza ono swoim rozmachem założenia zwyczajnej wystawy muzealnej. Mając do dyspozycji pozornie niezbyt atrakcyjne wizualnie

obiekty archeologiczne twórcy scenariusza wystawy -wśród których był pan Marcin Pietuch – stworzyli wielowątkową opowieść opartą na założeniach projektowych o których doktorant pisał w swojej pracy. „Rynek podziemny w Krakowie" – ten rozdział poświęcony jest opisowi wystawy z podziałem na poszczególne jej działy, a także opisuje przestrzenie i sposób realizacji planowanych efektów. Pasjonujący opis zawiera zarówno odniesienia do eksponowanych obiektów , jak i przybliża nastrój panujący w przestrzeni wystawy, walorując pojawiające się napięcia między poszczególnymi działami. Nie sposób trafnie ująć całość tego zdarzenia słowami. Zdjęcia i filmiki w internecie jedynie w nieznacznym stopniu są w stanie przybliżyć zdarzenia, które są udziałem zwiedzających. Siłą tego projektu jest jego jednorodność- zarówno w przeprowadzeniu myśli zawartej w scenariuszu jak również w sposobie realizacji samego obiektu. Aby stało się to możliwe trzeba było lat doświadczeń i wrażliwości nie tylko projektowej, ale także tej, która umożliwia poznanie natury człowieka- także z jego ułomnościami, które jednak można wykorzystać dla jego dobra. Pomysł stworzenia muzeum pod płytą rynku powiódł się. Z zakładanej frekwencji na poziomie 30- 40 tys. zwiedzających rocznie, już w pierwszym roku odwiedziło wystawę ponad 700 tys. A więc niewątpliwy sukces komercyjny, ale czy tylko komercyjny?

Innym przykładem realizacji projektowej jest wystawa „Więźniowie Cytadeli Warszawskiej".

„projekt wystawy „ Więźniowie X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej" powstał na zlecenie Muzeum Niepodległości. Założeniem zamawiającego było stworzenie atrakcyjnej wystawy narracyjnej opowiadającej o Polakach- wrogach politycznych carskiej Rosji, którzy byli tu przetrzymywani".

„Wystawa poświęcona więźniom X Pawilonu wpisuje się w szerszy kontekst narracji historycznej w kompleksie muzealnym na terenie Cytadeli, w ekspozycji wcześniej otwartego tu Muzeum Katyńskiego, mieszczącego się w budynkach umocnień, jak i nowopowstających- Muzeum Wojska Polskiego oraz Muzeum Historii Polski. W tym kompleksie muzealnym jest opisem ważnych wydarzeń z przeszłości, które przyczyniły się mi między innymi, do odzyskania niepodległości". Ten projekt został zrealizowany przez pana Marcina Pietucha w istniejącym obiekcie architektonicznym. Jak podkreślił w opisie tej realizacji autor „Przedstawienie historii wymaga ukazania prawdy, bez jej oceniania czy narzucania opinii". Ukazanie dramaturgii ludzkich losów tych którzy walczyli o wyzwolenie narodowe i społeczne wymagało użycia subtelnych środków, aby

wydobyć z tego miejsca poruszającą opowieść. Poruszająca opowieść w którą można się wsłuchiwać, uczestniczyć w niej pokonując kolejne sale i cele nakłania do wyciągania samodzielnych wniosków. Autentyzm miejsca uzupełniony – tak lubianymi przez projektanta- replikami obiektów, odtworzeniami pomieszczeń, jest wzbogacony dyskretnym wykorzystaniem multimediów i nastrojowym oświetleniem. Podzielona na strefy dwu - kondygnacyjna struktura obiektu została podzielona na poszczególne strefy ułatwiające komunikację, a jednocześnie stwarzające możliwość zbudowania odpowiedniego nastroju. „...strefa szatni niesie ze sobą wartości estetyczne wprowadzające w klimat wystawy. Za kratami oddzielającymi szatnię od reszty Sali wyświetlana jest projekcja ukazująca cienie przeszłości. Przejeżdżające kibitki, więźniowie i strażnicy przechodzący obok spoglądają w stronę zwiedzających, tak jakby byli podróżnikami w czasie". Każde kolejne pomieszczenie: sala, korytarz, cela jest osobną opowieścią składającą się w sekwencję całości. Różnorodność używanych przez projektanta środków wyrazu plastycznego różnicuje doznania. Widz- tym sposobem- pozostaje w ciągłym napięciu utrzymując ciągłą uwagę. Odautorski opis zawiera precyzyjne informacje o sposobie użycia projektowanych multimediów, a także spodziewanym odbiorze przez zwiedzających. W założeniach autorów opracowania scenariusza wystawa powinna poprzez poruszające doznania uczyć i skłaniać do refleksji.

„Geopark Kielce, wystawa w Centrum Geoedukacji"- to nowoczesna placówka jest najważniejszą atrakcją geoturystyczną na trasie Świętokrzyskiego Szlaku Archeo- Geologicznego. Wystawa powstała w przestrzeni wcześniej istniejącej ekspozycji. Wnętrze budynku zostało dostosowane do nowych potrzeb ekspozycyjnych. Całkowitej zmianie wystawy towarzyszyło powstanie stanowisk multimedialnych i interaktywnych, a także uruchomiono kino 5D. W licznych dioramach zrekonstruowano faunę i florę okresu dewońskiego. Podobnie jak w pierwotnej koncepcji najistotniejszym uczyniono lokalne dziedzictwo geologiczne. Myślą przewodnią, spajającą wszystkie przestrzenie, jest podróż w czasie. Zwiedzający odbywają podróż do wnętrza Ziemi. Groty, jaskinie, podwodna stacja badawcza, geolaboratorium- mające możliwość przyspieszania i zwalniania czasu, kapsuła badawcza, pradawne krajobrazy pojawiające się za wirtualnymi szybami, a wszystko to dla podania w atrakcyjnej formie –angażującej młodego badacza- wiedzy, która podawana w takiej formie staje się łatwo przyswajalna. Uczenie przez zabawę jest – jak wiadomo- najbardziej efektywną formą nauki. Opis projektu i realizacji

przygotowany przez pana Marcina wzbogacony jest kilkoma zdjęciami. Podobnie jak w przypadku poprzednich realizacji nie są one w stanie oddać emocji towarzyszących tej przygodzie. O zaprojektowanych efektach i tworzących je emocjach niesionych przez tę realizację najlepiej może świadczyć reakcja uczestniczących w tej fascynującej podróży.

Kolejny przykład z twórczości pana Marcina Pietucha stworzony w oparciu o przedstawione przez niego w pracy doktorskiej założenia jest dowodem na słuszność podjętych decyzji projektowych. Trzy różne realizacje, ale spojone wyrazistą osobowością projektową twórcy.

KONKLUZJA

Nie pamiętam kiedy pierwszy raz odwiedziłem Muzeum Czartoryskich. Może zaprowadził mnie tam dziadek, byłem małym chłopcem i bardziej niż Dama z Łasiczką interesowały mnie zbroje, pistolety itp. Ale jednak pamiętam nastrój towarzyszący mi podczas przechodzenia między kolejnymi salami, pokojami z ich różnicami poziomów wynikającymi z połączenia kamienic kwartału. Pamiętam późniejsze wykłady z historii kultury materialnej prowadzone przez Zdzisława Żygulskiego juniora, który w fascynujący sposób objaśniał nam niuanse historycznych obiektów. Pamiętam wizytę u Krzysztofa Nazara, który zauważył jak przyglądam się wielkiemu plazmowemu monitorowi –była to wtedy rzadkość porównywalna z latającym spodkiem- ustawionemu na starej popękanej komodzie. „Interesuje cię ten telewizor?" „Nie interesuje mnie ta komoda"- odpowiedziałem. „Jest w naszej rodzinie od XVIII wieku"- powiedział Krzysztof. Z biegiem lat w naszej pamięci powstają warstwy- tak jak na krakowskim rynku. Nie pamiętamy wszystkiego, ale w odpowiednim momencie jednak coś sobie przypominamy, coś próbujemy sprawdzić wydobyć z pamięci. Takie zdarzenia uświadamiają nam, że nie jesteśmy jak holenderskie pomidory, które wyrastają bez gruntu.

Z wielką przyjemnością zapoznałem się z pracą doktorską pana Marcina Pietucha. To była dla mnie wielka przygoda móc poznać idee, wątpliwości, nadzieje towarzyszące procesowi projektowania, móc poznać techniki realizacyjne używane w tak różnych dziedzinach projektowania, wreszcie zapoznać się z warsztatem realizacyjnym autora omawianych wystaw. Dokonania pana Marcina Pietucha dają nadzieję, że warto włożyć trud i środki materialne w działania, które może nie przynoszą od razu bezpośrednich efektów, ale które mogą wydać owoce po latach, bo nawet nie rozumiejąc istoty przedstawianych spraw gdzieś w pamięci pozostają obrazy, aura, a to ten

maleńki fragmencik wspomnień może skłonić nas do przypomnienia przeżytej przygody. Warto przeczytać tę pracę doktorską napisaną dobrym językiem. Jest ona jak trzy opowiadania umieszczona w jednym zbiorze o wspólnym tytule. Jej spójność od strony merytorycznej, projektowej i związanym z nią doświadczeniem zawodowym zasługuje na najwyższą uwagę.

Jak wynika z przedstawionej dokumentacji mamy w osobie doktoranta pana Marcina Pietucha wszechstronnie przygotowanego artystę, którego osiągnięcia twórcze stanowią znaczący wkład w uprawianą przez niego dyscyplinę. Przedstawiona praca spełnia wymagania Ustawy o stopniach naukowych i tytule oraz stopniach i tytułach w zakresie sztuki. Proszę więc szanowną komisję o przyjęcie całości dzieła pana Marcina Pietucha.

Marek Braun

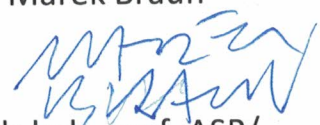

/dr hab. prof. ASP/

Wszystkie cytowania pochodzą z pracy doktorskiej pana Marcina Pietucha.